Rok II. Wtorek 21-go lutego 1933 r. Nr. 52

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

7 GROSZY

Egzemplarz bezpłatny

CENTRALA: KATOWICE, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964. ODDZIAŁY: KATOWICE, ul. Marjacka 5, tel. 960; SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 5 a, tel. 812; DĄBROWA, ul. Staszyca 33; CZELADŹ, ul. Bytomska 56; KRÓL. HUTA, ul. Zjednoczenia 2, tel. 625; RYBNIK, ul. Zamkowa 8, tel. 27; BIELSKO, ul. Przekop 11; BEUTHEN O/S. Kais. Franz Joseph Pl. 10 telefon 20-18; POZNAŃ, ul. Dąbrowskiego 76.

Wielka ofenzywa japońska

spotkała się z gwałtownym oporem wojsk chińskich

Szanghaj, 20-go lutego.

Według doniesień z Czende (stolica prowincji Dżehol) ubiegłej nocy rozpoczęła się przygotowana od dłuższego czasu wielka ofenzywa japońska po osi: Tunljau - Tanszan i Tunljau - Kailu. Pierwsze jednak natarcie oddziałów szturmowych na silnie umocnione pozycje skończyło się niepowodzeniem, wskutek zaciętego oporu wojsk chińskich. Walki ciągle trwają i narazie brak jest bliższych wiadomości o sytuacji na froncie. W każdym razie jak dotychczas nie został on jeszcze przerwany.

Jak wiadomo Japończycy rozpoczęli decydującą ofenzywę z powodu odrzucenia przez główne dowództwo chińskie ultimatum w sprawie natychmiastowego opróżnienia miasta Kailu.

O poczuciu pewności zwycięstwa przez Japonję świadczy fakt, że t. zw. „rząd mandżurski" zamianował już z góry gubernatorem mającej być zdobytej prowincji Dżehol gen. Czingczungi.

Sytuacja Chińczyków beznadziejna

Londyn, 20-go lutego.

„Times" podaje, że siły chińskie w prowincji Dżehol wynoszą około 100 tys. ludzi. Większość tych wojsk jest źle uzbrojona i nie nadzwyczajnie zorganizowana. Na południe od Wielkiego Muru znajduje się dalsze 100 tys. ludzi, lepiej jednak wyekwipowanych i bardziej zdatnych do walki. Z znajdujących się pod bezpośrednią kontrolą rządu nankińskiego wojsk, nie zostały wysłane do Dżehol żadne oddziały.

Zdaniem wojskowych kół japońskich zajęcie Dżeholu nie będzie przedstawiało zbyt wielkich trudności, z powodu olbrzymiej przewagi technicznej Japończyków zwłaszcza w dziedzinie lotnictwa, czołgów i artylerji. Sytuacja więc wojsk chińskich jest dosyć beznadziejna, zwłaszcza, że istnieje małe prawdopodobieństwo, by nawet w razie otwartej wojny Japonji z Chinami doszło do efektywnego porozumienia pomiędzy Nankinem a Kantonem, a tem samem do zorganizowania jakiejś racjonalnej obrony.

Jak donoszą z ostatniej chwili Japonja nosi się z zamiarem zaproponowania rządowi w Nankinie oraz gen. Czangsuljangowi utworzenie dość szerokiej strefy neutralnej pomiędzy prowincją Dżehol a „Północnemi Chinami".

Japonja a Liga Narodów

Londyn, 20-go lutego.

Premjer japoński Saito oświadczył korespondentowi tokijskiemu „Sunday Chronicle", że „narazie Japonja nie wystąpi jeszcze z Ligi Narodów". Decyzja co do tego kroku zależeć będzie od przyjęcia uchwał komisji 19-tu przez Zgromadzenie Ligi Narodów.

Taką samą uchwałę powziął w dniu dzisiejszym gabinet japoński, na którem to posiedzeniu premjer Sajto zdał sprawę z rozmowy, jaką miał w niedzielę z ks. Sajonji. Tajna rada koronna uznała stanowisko gabinetu japońskiego za zupełnie zgodne z zasadami japońskiej polityki zagranicznej. Równocześnie gabinet japoński polecił telegraficznie swej delegacji w Genewie natychmiast wystąpić z Ligi, w razie przyjęcia przez Zgromadzenie uchwał Komisji 19-tu.

Zangara skazany

na... 80 lat więzienia



Zangara, włoski anarchista, który dokonał zamachu w Miami na Florydzie

Miami, 20. 2. (Tel. wł. Pol.)

Dziś rano odbył się proces przeciw zamachowcowi Zangarze, oskarżonemu o usiłowane morderstwa na osobach z otoczenia prezydenta Roosevelta, które odniosły rany podczas zamachu na prezydenta. Przewodniczący nie uznał argumentów obrony, zmierzających do obalenia oskarżenia, i wniosek odrzucił. Po dłuższej naradzie są skazał Zangarę łącznie na 80 lat więzienia.

Według bowiem ustawodawstwa amerykańskiego, przy wymiarze kary, dolicza się skazanemu karę za każdy czyn osobno. Ponieważ za zamach morderczy grozi kara do 20 lat ciężkiego więzienia, a Zangara zranił 6 osób, dało to dlatego w sumie taką niesamowitą cyfrę.

W chwili ogłoszenia wyroku, oskarżony Zangara uśmiechnął się i zapytał sędziego, dlaczego nie otrzymał więcej kary, gdyż wymiar uważa za łagodny. Kara jedynie wymierzona została za 4 ofiary, które wyszły cało z zamachu. Co do amachu na burmistrza Czernaka i panią Wils, sąd rozpatrzy sprawę za kilka dni.

Krwawa niedziela w Niemczech

Zabici i ranni w bójkach politycznych

Berlin, 20-go lutego.

Ubiegła niedziela była, jeśli chodzi o bójki polityczne, niezwykle krwawą.

W Wuppertal doszło do zażartej bójki pomiędzy członkami Żelaznego Frontu a hitlerowcami. 13-cie osób zostało ciężko rannych.

W Barmen 2 osoby zostały ranne.

W Oberreden koło Darmsztatu szturmówka hitlerowska napadła na zebranie wyborcze Żelaznego Frontu. W ciągu niezwykle zaciętej walki, trzy osoby zostały ciężko ranne. W Osthofen koło Wormacji 4 osoby odniosły rany, zaś w Mittenhelm 5.

W Kamienicy (Chemnitz) w bójce pomiędzy członkami Reichsbanneru a hitlerowcami, został zabity jeden z socjalistów.

W Frankfurcie nad Menem jedna osoba została zabita, 3 zaś ciężko ranne.

W Erfurcie hitlerowcy napadli na grupę komunistów i dali do nich kilka strzałów, 2 osoby zostały zabite na miejscu.

Surowy wyrok

w procesie porucznika Rudnickiego

Warszawa, 20-go lutego.

Sąd Wojskowy ogłosił dziś wyrok w jeden tydzień trwającym procesie por. Rudnickiego, oskarżonego o niebywałe nadużycia poborowe. Sąd uznał go winnym przekupstwa, fałszowania dokumentów i podrabiania fikcyjnych rozkazów o zwalnaniu poborowych i skazał go na 4½ roku więzienia, z czego miesiąc darowano mu na podstawie amnestji, a 8 miesięcy zaliczono odbytego aresztu prewencyjnego. Surowy wyrok wywołał wielkie wrażenie.

Trumna...

Demonstracja studencka w Warszawie

Warszawa, 20-go lutego.

Wobec rozpoczęcia debat na plenum Sejmu o projekcie ustawy o szkołach akademickich niektóre odłamy młodzieży akademickiej usiłowały urządzić dziś demonstrację przeciwko tej ustawie. W pewnej chwili przed gmach uniwersytecki zajechał furgon, z którego studenci znieśli trumnę. Na tabliczce, przyczepionej do trumny z inicjałami „ś. p." widniało nazwisko twórcy ustawy. Policja starała się trumnę usunąć. Przez chwilę trwał tumult. Ruch tramwajowy na kilkanaście minut został wstrzymany.

60.000 owiec poszło z dymem

Buenos Aires, 20-go lutego.

W okręgu San Julian fermerzy zabili ostatnio 60 tysięcy owiec, które następnie spalili celem nie dopuszczenia do zniżki cen.

Zgon znanego kompozytora

Berlin, 20-go lutego.

W dniu wczorajszym zmarł w Darmstacie znany kompozytor prof. Arnold Mendelssohn. Zmarły urodził się w 1856 roku w Raciborzu na Śląsku. Komponował on głównie protestanckie pieśni kościelne.

Tragiczna katastrofa autobusowa

Berlin, 20-go lutego.

Donoszą z Kolonji, że na szosie koło Welden miała miejsce katastrofa autobusowa. Dwie osoby zostały zabite, zaś 8 ciężko rannych. Autobus wiózł drużynę footbalową, jadącą na mecz do pobliskiej wioski.

Mobilizacja w Ekwadorze

Buenos Aires, 20-go lutego.

Według ostatnich doniesień z Ekwadoru, rząd ogłosił mobilizację wszystkich mężczyzn do 35 roku życia włącznie.

Statek najechał na ławicę piasku

Londyn, 20-go lutego.

W zatoce Mersey koło Askow Spit najechał na ławicę piaszczystą 16.000 ton. statek „Montrose", jadący z Kanady do Liverpoolu z 186 pasażerami na pokładzie. Na szczęście żadnych ofiar w ludziach nie było. Wszyscy pasażerowie zostali przewiezieni na łodziach do Liverpoolu.

Interwencje Zespołu Pracy Zw. Górników w Warszawie

w związku z katastrofalnem położeniem w przemyśle śląskim

W związku ze stałemi redukcjami a wreszcie i z wypowiedzeniem umowy zarobkowej w górnictwie, oraz w myśl uchwały kongresu radców z 12 bm. delegacja Zespołu Pracy Zw. Górników z Katowic z końcem ub. tygodnia przyjęta została w Warszawie przez przedstawicieli Rządu. W skład delegacji wchodzili: m. in. delegaci Ch. Z. Z. (sekr. Hanke), Z. Z. P. (Grajek), C. Z. G. (Rubin), Chr. Gew. (Bednarski) i inni.

Delegacja przyjęta została przez min. opieki społ. Hubickiego, który m. in., oświadczył, **że mowy o tem być nie może, by rząd z góry miał wyrazić zgodę na żądaną przez pracodawców obniżkę zarobków.**

Równocześnie delegacja przyjęta została przez dyrektora departamentu w Min. Przem. i Handlu p. Pechego, który taksamo wyraził przekonanie, **że o wyrażeniu zgody z góry przez rząd na obniżkę zarobków nie może być mowy.** P. Peche pozatem podkreślił, że sytuacja w przemyśle węglowym faktycznie jest fatalna, **że rynki eksportowe kurczą się, a zapotrzebowanie wewnętrzne węgla jest bardzo nikłe.**

W końcu delegacja interwenjowała u Głównego Insp. Pracy p. Klotta, któremu przedstawiła sprawę bezustannych „urlopów turnusowych". P. Klott ograniczył się do złożenia krótkiego oświadczenia, **że rząd dołoży wszelkich starań w kierunku zrealizowania postulatów robotniczych.**

Po otrzymaniu powyższych „zapewnień" — delegacja wróciła do Katowic.

Dziś odbędzie się posiedzenie Zespołu Pracy Zw. Górników, na którem omawiane będą m. in. **wyniki konferencji Zespołu z rządem, a pozatem sprawa ew. rozszerzenia jednolitego frontu robotniczego, również na sanacyjne Z. Z. Z.** Termin konferencji międzyzwiązkowej, którą miała odbyć się wczoraj, odroczony został na czas późniejszy.

Likwidacja strejku robotników leśnych T-wa „Wschód"

18 bm. odbyła się konferencja u inspektora pracy w Król. Hucie w sprawie obniżenia zarobków o 55% i cofnięcia deputatów robotnikom leśnym przez Górnośląskie Towarzystwo Przemysłu Drzewnego „Wschód" w Koszmidrach, pow. Lubliniecki. W konferencji wzięli udział przedstawiciele przedsiębiorstwa leśnego, przedstawiciel robotników i przedstawiciel związków zawodowych. Konferencja doprowadziła do likwidacji strejku tak, że robotnicy strejkujący od 8 bm. przystąpią 21 bm. do pracy.

Wspólny front pracowników umysłowych i fizycznych

w obronie praw klasy pracującej

W ub. niedzielę odbyło się plenarne posiedzenie przedstawicieli oddziałów i członków zarządu głównego Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłowych i Handlowych R. P. w Sosnowcu, na którem rozpatrywano sytuację pracowników umysłowych, wytworzoną na tle masowych wymówień pracy, grożących obniżek i redukcyj, jak również rozpatrywano nowe zamachy przemysłowców na czas pracy i urlopy.

Po bardzo ożywionej dyskusji, w której głos zabierali niemal wszyscy delegaci, powzięto jednomyślnie rezolucję następującej treści:

1) Zebrani stwierdzają, że utworzenie „Funduszu Pracy", jakkolwiek stanowi nowe obciążenie dla pracowników, może się przyczynić do zmniejszenia klęski, bezrobocia.

Zebrani wyrażają jednak obawy, że pracodawcy, tak w związku z powyższem, jak i w związku z akcją obniżki cen, prowadzonej przez rząd, będą usiłowali odszkodować sobie te straty przez obniżenie płac, co ujawnia się już przez masowe wymówienia, dlatego zwracają się do czynników miarodajnych, aby wywarły nacisk na przemysłowców, w kierunku niedopuszczenia do obniżki płac i zwolnień z pracy, w przeciwnym bowiem razie akcja rządowa, mająca na celu złagodzenie skutków przesilenia, zostanie w znacznej mierze sparaliżowana.

2) Zebrani protestują kategorycznie przeciw zakusom przemysłowców na zdobyte przez świat pracy prawa, a to przeciw zamierzonemu skróceniu urlopów, skasowaniu angielskiej soboty i zmniejszeniu stawek za godziny nadliczbowe. Zebrani wyrażają przeświadczenie, że rząd, którego przedstawiciel wypowiedział się na konferencji genewskiej w zasadzie za skróceniem normy czasu pracy do 40 godzin w tygodniu, odrzuci nieuzasadnione żądania przemysłowców, które w rezultacie doprowadzić musiałyby do dalszego pogłębienia kryzysu i dalszego wzrostu bezrobocia.

3) Zebrani zalecają prezydjum zarządu głównego Związku, nawiązać porozumienie ze związkami pracowników fizycznych, celem ustalenia metod zdążających do odparcia zamachów na warunki pracy i płacy."

Sprawcy napadu na sklep w Knurowie

zostali ujęci

30 listopada ub. r. — jak swego czasu donosiliśmy — weszło przez kuchnię do składu kolonjalnego Karola Szombierskiego w Knurowie 6 osobników zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery i nóż kuchenny. Pod groźbą zabicia żądali wydania pieniędzy. W krytycznym czasie w składzie prócz kupca Karola Szombierskiego była również żona jego, służąca i córka S., jedna obca kobieta, oraz troje dziewcząt. Kobiety i dzieci na widok bandytów wszczęły alarm i wybiegły ze składu. Rabusie, spłoszeni tem, nie zdoławszy nic zebrać, zbiegli w kierunku granicy. W czasie ucieczki celem uniemożliwienia pościgu wystrzelili oni kilka razy z rewolweru.

Obecnie w toku dochodzeń ustalono, iż sprawcami tego napadu są Jaroszek Wilhelm, lat 28 z Nowego Bytomia, Sikora Jerzy, w tym samym wieku z Bielszowic i Ziora Ignacy, lat 27, z Godula. Jako pomocników, którzy radą i czynem pomagali do dokonania napadu ustalono Badurę Józefa z Knurowa, Jałowieckiego Augustyna z Makoszów, Dobiasa Wilhelma i Banducha Józefa z N. Bytomia. Dobias i Banduch dostarczyli bandytom broni palnej. Wszyscy oni, będący pod zarzutem dokonania jeszcze innych napadów w pow. Świętochłowickim i okolicy osadzeni zostali w więzieniu sądowem w Król. Hucie.

Plaga nadużyć podatkowych w Zagłębiu Dąbrowskiem

Jak się robi majątki kosztem Skarbu Państwa?

Przed kilku tygodniami Zagłębie poruszone zostało nagłą rewizją, rzeprowadzoną u kilkunastu b. poważnych kupców żydowskich w Będzinie, oraz prawie wszystkich pracowników miejscowego Urzędu Skarbowego.

W związku z rewizją, oraz przesłuchaniem około 30 osób, krążyły wieści o nadużycia na szkodę Skarbu Państwa.

Po kilku dniach jednak sprawa przycichła na czas dłuższy i wszystko pozostało po dawnemu. Śledztwo jednak trwa nadal...

Zdawało się, że jak szereg innych i ta sprawa zostanie „umorzona", aż nagle przed kilku dniami z polecenia prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu, zostali aresztowani trzej dyrektorowie kop. „Helena", oraz główny buchalter.

Stwierdzono bowiem, że od dłuższego czasu trwające nadużycia podatkowe, naraziły Skarb na stratę ponad 200 000 zł.

Aresztowanych osadzono w więzieniu będzińskiem, a księgi buchalteryjne itp. dowody opieczętowano.

Śledztwo jednak dostarcza dalszych sensacyjnych wyników, które dowodzą, iż w Zagłębiu Dąbr. szereg poważnych firm, mających krociowe obroty, już dawno oszukiwało skarb państwa, zbierając olbrzymie majątki.

Wczoraj bowiem z polecenia władz sądowych aresztowano znowu jednego z najbogatszych kupców Dąbrowy G. Arona Gutmana, podejrzanego o oszukańcze manipulacje podatkowe. Gutmana osadzono w więzieniu będzieńskiem, gdzie zajmuje on osobną celę. Nikomu, prócz władz nie wolno się z nim komunikować.

Chociaż wyniki śledztwa trzymane są w ścisłej tajemnicy, to już dziś można stwierdzić, że suma ewentl. nadużyć Gutmana dosięgnie około 20 000 zł.

W tych warunkach dopiero staje się jasne, w jaki sposób powstają miljonowe fortuny niektórych bogaczy zagłębiówskich którzy jeszcze przed kilku laty nie posiadali nic.

Śledztwo w sprawie nadużyć podatkowych w Zagłębiu trwa nadal i przypuszczalnie w wyniku tegoż nastąpią dalsze aresztowania.

Sądzić można, iż obecnie wyjaśniona zostanie również tajemnica umarzania wielkich sum podatkowych niektórym kupcom, o czem krążą uporczywe wieści.

Echa nadużyć w Sądzie Grodzkim w Rudzie

Kupkówna skazana na półtora roku więzienia

Po dwukrotnem odraczaniu przed Sądem Okręgowym w Król. Hucie odbył się wczoraj proces przeciw kancelistce sądowej Antoninie Kupkówne z Rudy Śl., oskarżonej o sprzeniewierzenia w Sądzie Grodzkim w Rudzie, dokonywane przez nią wspólnie z obecnie śmiertelnie chorym sekretarzem Płoskoniem.

Jak już poprzednio podawaliśmy, godna ta „spółka" sprzeniewierzyła z kasy sądu przeszło 38 tysięcy zł.

Sprzeniewierzenia te rozpoczął kasjer Płońskoń już w 1924 roku tuż po objęciu posady. Jak wyrafinowanym oszustem był P. świadczy fakt, że w czasie rewizyj znajdywano u niego wszystko w najlepszym „porządeczku". Kiedy Kupkówna objęła swą posadę jako pomocnica w kasie, zauważyła wprawdzie istniejący „bałagan", nie miała jednak odwagi donieść o tem wyższej władzy by nie utracić posady, wiedziała bowiem, że Płoskoń ma duże wpływy i nie tylko ona, ale wszyscy urzędnicy sądu obawiali się go.

Płoskoń prowadził życie nad stan, z łatwością wydawał dziennie setki złotych na pijatyki, przegrywał tysiące w karty, o czem mówiono głośno w Rudzie, lecz w sądzie nie zwracano na to uwagi.

Wszelkie interesa załatwiała właściwie Kupkówna. Gotówkę z kartkami wręczała P., który nie kwitując, zwracał jej jednak tylko małą część kartek do wciągnięcia do ksiąg kasowych. W ten sposób na wszystkich pokwitowaniach figurowało nazwisko Kupkówny i w razie „c z e g o ś" P. był „kryty". Tak ginęły przez lata całe duże sumy wpłacanych grzywien, kosztów sądowych i ściągniętych przez komorników kwot. Nieraz zdarzało się, że ci, którzy należytość już raz zapłacili, ale kwitów nie przechowali, poraz drugi musieli płacić lub wędrować do więzienia. Pewnego razu jeden z urzędników sekr. Hahn, który przejrzał „machinacje" kasowe, zwrócił się do Płoskonia z uwagą, że w kasie nie wszystko jest w porządku. Wtedy P., z cynicznym spokojem oświadczył:

— Mnie się nic nie stanie, wyleci ślązaczka!

Oszustwa popełnione wyszły dopiero na jaw po 7 latach systematycznego sprzeniewierzania. Sekretarz Simon, następca Płoskonia po zasłabnięciu tegoż, zauważył w marcu 1931 r. brak 317 zł. i teraz dopiero wezwano rzeczoznawcę i przeprowadzono dochodzenia szczegółowe, które trwały szereg miesęcy.

Oskarżona Kupkówna w toku rozprawy przyznała się do tego, że używała kwoty na różne inne cele służbowe, nie wpisywała kwot zainkasowanych do ksiąg kasowych z powodu nawału pracy, twierdziła jednak kategorycznie, że dla siebie nie zużyła ani grosza, lecz padła ona poprostu ofiarą wyrafinowanego oszusta.

Sąd skazał Kupkównę na 1½ roku więz. z warunkowem zawieszeniem kary na 5 lat oraz na zapłacenie na rzecz Skarbu Państwa udowodnionego jej braku w kasie w kwocie 2.804,50 złotych.

Wtorek 21 Lutego 1933

Dziś: Konrada wyzn.
Jutro: Kat. św. Piotra
Wschód słońca: g. 7 m. 05
Zachód: g. 17 m. 23
Długość dnia: g. 10 m. 18

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY:
Wschód księżyca: g. 6 m. 04
Zachód księżyca: g. 13 m. 12

ZMIANA KSIĘŻYCA:
Piątek, 17. II o g. 15,08 ost. kw. €
do piątku 24. II godz. 13,44

w kilku słowach co się jeszcze zdarzyło

— 12 lipca 1932 r. zdarzył się na Stadjonie mysłowickim tragiczny wypadek utonięcia dwojga ludzi, z których śp. Marja Cegielska z Sosnowca była jedyną żywicielka rodziny. Wobec tego, że Stadjon jest ubezpieczony od odpowiedzialności cywilnej, „Vesta" wypłaciła w pierwszej połowie bm. rodzinie śp. Cegielskiej tytułem odszkodowania 5 tys. zł.

•

— Na punkcie granicznym Brzozowice strażnik graniczny natknął się na bandę przemytników, przekradających się na stronę polską. Strażnik dał kilka strzałów, zmuszając trzech przemytników do poddania się. Są to Marjan Sokół, Józef Adamczyk i Wincenty Supała z Bobrownik, pow. Będzińskiego. Reszta członków szajki zbiegła. Skonfiskowano większą ilość przemyconych towarów.

•

— Na szosie między Łagiewnikami a Król. Hutą zdarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek, który, niestety, zakończył się śmiercią ofiary. Idący tam Jerzy Korytko z Król. Huty (ul. Wandy 15) dostał się w dotychczas niewyjaśniony sposób pod samochód osobowy, kierowany przez inż. Edmunda Witka z Siemianowic, wskutek czego odniósł tak ciężkie pokaleczenia, że w drodze do szpitala zmarł.

•

— Onegdaj w czasie zabawy w gmachu szkolnym w Modrzejowie pod Sosnowcem, miał miejsce tragiczny wypadek. P. Joachimowi Cepichowi, ubierającemu się w szatni, wypadł z kieszeni nabity rewolwer i wskutek wstrząsu wypalił. Kula utkwiła w... brzuchu dozorcy garderoby, Jakóba Kwaśnego, którego przewieziono do szpitala. Dokonano natychmiastowej operacji wyjęcia kuli, jednak stan rannego jest bardzo ciężki.

RADJO — TEATR — KINO

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Wtorek: o g. 20 przedst. popul. „Kupiec wenecki".
Środa: o g. 20 „Kwadratura koła" (premjera).

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Rybnik: piątek: „Pod zarządem przymusowym".

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

We wtorek — teatr nieczynny.

TEATR W BĘDZINIE:

W środę i w czwartek, 23 bm. — w sali kina „Nowości" — artyści teatru sosnowieckiego odegrają sztukę w 8 obrazach Tolstoja i Szczegolewa p. t. „RASPUTIN". Początek o godz. 20,15.

KINA:

Katowice: Capitol „Dziewczę z gór", od środy „W cieniu drapaczy chmur" i „Kobiety bez przeszłości". Casino „10 procent dla mnie". Colosseum „Frankenstein". Palace „Złodziej miłości". Rialto „Jaka żona — taka noc". Union „Dzielny wojak Szwejk".

Król. Huta: Colosseum „Noce portowe" i „Jej flirt". Apollo „Morderstwo przy rue Morgue" i „Afera pułkownika Redla". Roxy „Szanghai-Express" i „Asfalt".

Sosnowiec: Eden — głośny film „Czemp".

RADJO:

Wtorek, 21 lutego 1933 r.

Katowice. 11,40 Codzienny przegląd prasy polskiej. 11,50 Komunikat meteorologiczny. 11,58 Sygnał czasu. 12,10 Koncert z płyt gramofonowych. 13,20 Komunikat meteorologiczny. 15,30 Komunikat Państw. Urzędu Wych. Fiz. 15,35 „Głód książki". 15,50 Bajeczki cioci Heli dla dzieci. 16,05 Intermezzo muzyczne. 16,25 Odczyt dla maturzystów. 16,40 „Wit Stwosz". 17 Popołudniowy koncert symfoniczny. 18 Odczyt dla maturzystów. 18,25 Muzyka lekka. 19 „Chleb na kamieniu" — Gustawa Morcinka. 19,15 Rozmaitości. 19,25 Komunikaty sportowe. 19,30 „Legenda o polonezie ks. Michała Ogińskiego". 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20 Wieczór muzyki operetkowej. W przerwie wiadomości sportowe. 22 Kwadr. literacki. 22,20 Muzyka taneczna. 22,55 Komunikat meteorologiczny. 23—24 Muzyka taneczna.

Wrocław, Gliwice. 6,15 Gimnastyka i koncert. 10,10 Poranek szkolny. 11,15 Komunikaty. 11,30 Odczyt rolniczy. 11,50 Koncert. 13,05 do 15,10 jak w poniedziałek 15,30 dla szkół zawodowych. 16 Koncert. 17 Odczyty. 19,40 Płyty. 20 Rozmaitości. 20,50 Komunikaty. 21 Koncert. 22,30 Komunikaty. 22,50 Przegląd polityczny. 23,15 Pogadanka teatralna. 23,30 Koncert.

Morawska Ostrawa. 6,15 Gimnastyka i rozmaitości. 9,30 Koncert na harmonji. 9,35 Komunikaty. 10,10 Poranek szkolny. 10,45 Płyty i komunikaty. 12,30 Koncert. 13,30 Transmisja z Pragi. 16 Odczyt. 16,10 Koncert. 17,10 Odczyt. 17,20 Lekcje czeskiego i niemieckiego. 17,50 Esperanto. 18 Odczyty. 18,25 Audycja niemiecka. 19 Zegar i prasa. 19,10 Odczyty. 19,40 Koncert. 20,45 Feljeton. 21 Transmisja z zawodów hokejowych. 21,35 Utwory skrzypcowe. 22 Komunikaty. 22,15 Transmisja z zawodów hokejowych.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Uchwalony po opuszczeniu komisji oświatowej przez przedstawicieli opozycji, głosami klubu BB., rządowy projekt ustawy o szkołach akademickich, znalazł się na porządku dziennym poniedziałkowego posiedzenia Sejmu Rzplitej. Posiedzenie wypełniła dyskusja ogólna nad tym projektem.

•

— Przedstawiciele głównych mocarstw węglowych Europy: Polska, Niemcy, Anglja, Czechy i Belgja — zebrali się na narady w związku z ratyfikacją ustawy o czasie pracy dla górnictwa uchwalonej przez konferencję pracy w roku 1931.

•

— W ubiegłym tygodniu odbyły się wstępne konferencje w ministerstwie Opieki Społecznej w sprawie zlikwidowania długotrwałego zatargu o nowe ulgi zbiorowe w rolnictwie. Ziemianie podtrzymują żądania obniżki płac dla ordynarjuszy w naturze o 22 proc. i o 20 proc. dla robotników dniówkowych, co uniemożliwia polubowne załatwienie zatargu. Ostateczne stanowisko ziemian i robotników rolnych ujawnione będzie na pierwszem posiedzeniu nadzwyczajnem w ministerjalnej komisji arbitrażowej, która się bierze dnia 28-go bież. mies.

•

— Izba reprezentantów przyjęła ustawę o zniesieniu prohibicji w Ameryce. Wniosek ten musi być jednak ratifikowany jeszcze w przeciągu 7 lat przez wszystkie stany, których razem 36.

•

— Z Untertürckenheim donoszą, że w wielkich zakładach samochodowych „Austro Daimler Benz“ wybuchł w oddziale lakierniczym olbrzymi pożar, który z niezwykłą szybkością przerzucił się na dalsze zabudowania. Przybyłej straży pożarnej z trudnością, po półtoragodzinnej akcji ratowniczej, udało się pożar zlokalizować.

•

— W Ringgold, w stanie Luisiana, tłum białych zlinczował na rynku jednego z murzynów, który był oskarżony o dokonanie rabunku na jedną z kas oszczędnościowych. — Ciało murzyna zawisło na słupie telefonicznym, przeszyte kilkunastu kulami rewolwerowemi.

Kot zagryzł dziecko

25-letnia mężatka, mieszkanka wsi Choszczówka pow. Warszawskiego Anna Wilk, wychodząc z domu zostawiła w kolebce 4-miesięczne dziecko i zamknęła drzwi na kołek. W mieszkaniu nikogo z domowników nie było.

Kiedy po dwóch godzinach powróciła do domu, zauważyła wielkiego kota, który zeskoczył z kołyski. Młoda matka nachyliwszy się na kołyską, znalazła w niej martwe niemowlę z przegryzioną krtanią.

Zagryzł je wielki kocur.

Uprowadzenie 6-letniej ślązaczki do Kalifornji?

Romantyczna tułaczka w towarzystwie farmera i literata

W styczniu br. w jednej z restauracyj w mieście portowem Los Angeles (w stanie Kalifornja) zauważono w kącie przy stoliku samotnie siedzącą od kilku godzin 6-letnią dziewczynkę, która w końcu ze łzami w oczach zaczęła się żalić właścicielowi lokalu i obsłudze, że jest opuszczona i że na imię jej jest Jadwiga, a przewieziona została do Kalifornji z Hamburga. Nazwiska rodzinnego nie pamięta. Opowiadała jedynie, że przyjechała okrętem z Hamburga w towarzystwie pewnej bogatej pary małżeńskiej.

Opuszczoną dziewczynką zajęło się natychmiast tamtejsze T-wo Opieki nad dziewczętami, które skomunikowało się za pośrednictwem konsulatu niemieckiego z władzami policyjnemi w Hamburgu. Chciano mianowicie dowiedzieć się, w jaki sposób 6-letnia Jadwiga przedostała się bez papierów przez ocean, skąd właściwie pochodzi, gdzie znajdują się jej rodzice, a głównie, czy córeczka ich wyjechała za ich zgodą do Kalifornji.

W wyniku mozolnego wywiadu, przeprowadzonego przez władze kalifornijskie z władzami niemieckiemi i polskiemi, zdołano wreszcie ustalić bliższe okoliczności, w jakich Jadwiga znalazła się osamotniona w restauracji w Los Angeles. W toku początkowych dochodzeń zjawił się w konsulacie niemieckim w Los Angeles bogaty farmer i powieściopisarz Dathe wraz z żoną, który, wyczytawszy w pismach angielskich, że władze głowią się nad pochodzeniem małej Jadwigi, **podał się za ojca jej.** Gdy jednak Jadwigę skonfrontowano z Dathem, dziewczę rzuciło się mu na szyję, **tytułując go .. wujkiem.** Wobec takich sprzeczności oczywiście cała sprawa stosunku małej Jadwigi do małżeństwa Dathe, nastręczała b. poważne podejrzenia, **że małżonkowie Dathe uprowadzili poprostu dziewczę z Hamburga do Kalifornji.**

Coprawda Dathe tłumaczył się przed władzami, **że dziewczę pozostawił w wymienionej restauracji do czasu poczynienia pilnych zakupów,** co przeciągnęło się jednak dłużej, niż tego się spodziewał. W międzyczasie zaś dziewczę zabrane zostało przez delegatkę T-wa opieki nad dziewczętami. Nie pomogły jednak żadne tłumaczenia. **Dathe, który aresztą nie uzyskał prawa wjazdu do Kalifornji, został osadzony w areszcie jako podejrzany o uprowadzenie małoletniej Jadwigi.**

Wyjaśnienie zagadki

Wreszcie nadeszły również szczegółowe informacje o Jadwidze z Hamburga, oraz władz policyjnych z kontynentu.

I okazało się, co następuje:

6-letnia Jadwiga jest córką b. czeladnika rzeźnickiego Wengerka z Katowic, który jako bezrobotny wyprowadził się do Hamburga przed laty od swych rodziców wraz z żoną oraz wówczas rok liczącą Jadwigę i drugą córeczką, gdzie po pewnym czasie na skutek mozolnych starań uzyskał posadę pomocnika w ogrodach państwowych w Ohlsdorf.

Po pewnym czasie między rodzicami Jadwigi doszło do rozdźwięku, a wreszcie do rozwodu. **Początkowo sąd opiekuńczy** w Hamburgu **przyznał** obie dziewczynki Wengerkowej. Później jednak nastąpił zwrot w tej sprawie i dzieci **przydzielone zostały Wengerkowi, który w obawie przed uprowadzeniem ich przez matkę oddał je na wychowanie do klasztoru katolickiego w Bergedorf.**

Nie mogąc jednak wskutek kryzysu i stale zmniejszających się zarobków dalej wykładać na wychowanie córeczek **w klasztorze, starszą z nich odesłał do swych rodziców, zamieszkałych w Katowicach (w międzyczasie już wyprowadzili się do Niemiec), a Jadwigę zatrzymał u siebie w domu.**

I teraz dopiero rozpoczął się dla Jadwigi okres **romantycznej wprost tułaczki.**

Bogaty farmer i literat

Wengerek zapoznał się w Hamburgu **z bogatym farmerem i literatem Dathem,** oraz jego żoną, **którym Jadwiga bardzo się podobała.** W toku przyjacielskiej rozmowy **Dathe wyraził chęć zabrania Jadwigi na krótki czas do swych posiadłości holenderskich w Ameryce Środkowej.**

Wengerek po chwili wahania zgodził się na to i polecił córkę na ten krótki, ściśle umówiony czas, opiece małżonków Dathe. I teraz zaczęła się tułaczka 6 letn. Ślązaczki.

Pewnego dnia, po czułem pożegnaniu z ojcem, Jadwiga wraz ze swymi opiekunami wsiadła na okręt transatlantycki, który **zawiózł ich najpierw do stolicy republiki argentyńskiej, Buenos Aires,** gdzie Dathe zamierzał **nabyć nową wielką farmę.** Po krótkim pobycie w Buenos Aires udali się Dathowie wraz z dzieckiem do **stolicy wyspy Portorico, San Juan, skąd wysłali do Wengerka depeszę, że dziecku wiedzie się dobrze.**

Po przybyciu do Los Angeles w stanie Kalifornja nastąpiło, jak już wyżej donosimy — **przytrzymanie Jadwigi w jednej z restauracji.**

Po wyjaśnieniu całej sprawy, władze postanowiły wydalić z Kalifornji Dathego wraz z żoną oraz 6-letnią Jadwigą Wengerkówną i odstawić ich okrętem do Hamburga.

Dokąd udali się z Katowic starzy rodzice Wengerka z drugą jego córeczką — nie zdołaliśmy stwierdzić, nie wymeldowali się oni bowiem, a rodziny Wengerków, zamieszkujące jeszcze w **Katowicach, przy ul. Dębowej 36, oraz Lipowej 5, jak również w Józefowcu** nie przypominają sobie, czy wiążą je jakieś nici pokrewieństwa z Wengerkiem z Hamburga, **którego gniazdo rodzinne zostało rozbite w tak tragiczny sposób wskutek wewnętrznych niesnasek międzymałżeńskich.**

Mimo wyjaśnienia sprawy przez władze hamburskie, prowadzone są jednak jeszcze dalsze dochodzenia, i to w tym kierunku, czy ewentualnie Jadwiga faktycznie nie została uprowadzona i co właściwie stało się z drugą córką Wengerka, którą odstawił do Katowic, a która w Katowicach nie jest meldowana. A może sprawa ta tu na miejscu się wyjaśni i wreszcie obie dziewczynki znajdą stały **dach opiekuńczy nad głową i nie będą potrzebowały tułać się po świecie? (p.)**

Przecięte brzytwą gardło

Potworny mord na ulicy Będzina

W ub. niedzielę o godz. 10,30 na ul. Okrzei a więc jednej z dość ruchliwych ulic w Będzinie, dokonano ohydnego, mrożącego krew w żyłach morderstwa.

Uwagę przechodniów zwróciła kłótnia, a potem bójka dwuch podchmielonych, młodych mężczyzn, z których jeden w pewnej chwili wyciągnął błyskawicznym ruchem brzytwę i zadał przeciwnikowi straszny cios.

Z poderżniętem gardłem, z którego strumieniami buchała krew, barwiąc śnieg, legł nieszczęsny na ziemi, a przeciwnik, korzystając z zamieszania, zniknął w mroku wieczorowym.

Rannego, którym okazał się 22-letni Jan Kubiczek (Będzin, Ksawerowska 30), przeniesiono na rękach do szpitala, gdzie w 3 godziny potem zmarł, nie odzyskawszy nawet przytomności.

Policja zarządziła pościg za mordercą, i w krótce ujęła go. Jest nim Piotr Lubas z Ksawery, którego osadzono w więzieniu.

Dotychczas Lubas nie zeznał jeszcze, co było powodem tak strasznie zakończonej bójki.

Generalny strejk urzędników w Paryżu

przeciw podatkowi kryzysowemu

Zapowiedziany na poniedziałek przez urzędników komunalnych i państwowych **strejk generalny w Paryżu został w całej pełni przeprowadzony.**

Do strejku przyłączyli się również **urzędnicy paryskich zakładów użyteczności publicznej, taksówki, autobuse i tramwaje.**

Strejk jednak był przeprowadzony częściowo, by praca ogólna zbytnio **nie ucierpiała.**

I tak np. w urzędach państwowych **wstrzymano się od pracy przez 10 min. Na poczcie jednak strejk trwał dość długo, tak, że telefony nie były czynne przez blisko 4 godziny, przyczem wstrzymane było również połączenie z zagranicą.**

Strejk autobusów i taksówkarzy trwał do 10 minut, przyczem szczególnie pojazdy zatrzymano w tem miejscu gdzie o tej godzinie się znajdowały. Wytworzyło to siłą rzeczy **dość wielkie zamieszanie w i tak już skomplikowanym ruchu kołowym stolicy Francji. Policja w cywilnych ubraniach ograniczała się jedynie do spisywania protokułów na miejscu.**

EDWIN T. WOODHALL

Szpiedzy wielkiej wojny

84)

Oddziały wojsk angielskich pod Menin były odcięte od swoich i groziła im zupełna zagłada. Walka wrzała nieustannie. Z frontu do sztabu dywizji było 9 mil ang. Jedyną nadzieją ratunku był ów gołąb.

Późno wieczorem wysłano go po posiłki. Niestety w świetle reflektorów niemieckich został on przez wojska niemieckie zauważony i zestrzelony.

Oddział angielski z determinacją oczekiwał dnia następnego. A jednak na drugi dzień w południe nadeszły posiłki i wojska angielskie odniosły zwycięstwo.

Cóż się stało?

Ciężko ranny gołąb, po zestrzeleniu go przez Niemców, leżał dłuższy czas na ziemi. Nad ranem jednak uniósł się i pofrunął do swego gołębnika. W rękach oficera, który odbierał wiadomość, gołąb ów przestał żyć.

Inny gołąb uratował życie dwom pilotom, którzy ze swoim aparatem spadli do Morza Północnego. Przefrunął on przestrzeń 22 mil i sprowadził w ostatniej chwili pomoc.

Inny gołąb, pod nazwiskiem „Grisp“, w ciągu 50 minut przeleciał 50 mil z wiadomością, żądającą pomocy. Mianowicie jeden z okrętów rybackich zaatakowany został przez niemiecką łódź podwodną. Okręt był uzbrojony w armaty i na atak odpowiedział strzałami armatniemi. Chcieli oni uratować swój okręt.

W czasie walki kapitan okrętu został ciężko ranny. Umierając, wysłał przez jedynego gołębia depeszę.

Depesza nadeszła w sam czas. Na pomoc wyruszyły dwa torpedowce. Większa część załogi została uratowaną.

Inny ptak, zwany „Szczęście pilota“, w ciągu pięć godzin przeleciał przestrzeń 200 mil, sprowadzając pomoc na morzu pilotowi, lądującemu na hydroplanie, z powodu defektu maszyny.

W czasie ciężkich walk pod Verdunem, oddziały wojsk francuskich posługiwały się gołębiami. 4 czerwca 1916 r. komandor Raynol ze swoimi wojskami otoczony został przez wojska niemieckie w forcie Vaux. Położenie jego było rozpaczliwe. Nie miał on żadnego połączenia z sztabem głównym, któremu mógłby udzielić informacyj, i od którego mógłby się spodziewać pomocy. Jedyna nadzieja była w gołębiach, jednak wskutek formalnego deszczu ołowiu, jaki stwarzały w przestworzach wojska niemieckie, nie mogło być mowy o szczęśliwem dotarciu gołębi do celu.

Z drugiej strony marszałek Petin z niecierpliwością oczekiwał wiadomości z frontu. Sam stał przy gołębnikach spodziewając się tylko na tej drodze poznać sytuację.

Gdy tak stał przed gołębnikami, spadł mu niemal pod nogi jeden z gołębi, poprostu rozszarpany przez kule nieprzyjacielskie. Przy jednej z nóżek, przymocowana była karteczka następującej treści:

„My wytrwamy, jednak atakują nas gazami. Natychmiastowa pomoc jest konieczna. Dajcie natychmiast sygnał do Somville, że na nasze zapytania, nie otrzymujemy odpowiedzi. Ten gołąb, to moja ostatnia nadzieja“.

Depesza była z fortu Vaux.

Pewien gołąb przeleciał raz w czasie ofenzywy amerykańskiej na St. Michel 30 mil. W ciągu trzech kwadransów sprowadzono pomoc dla wojsk amerykańskich, które dostały się tutaj w pułapkę.

Podobnych wypadków naliczyć można bardzo dużo. Gołębi pocztowych w czasie wojny spotykał ten sam los co szpiegów. Zginęło ich bardzo wiele.

Koniec.



30)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił ludzi złych, a bronił krzywdzących. W tym czasie, pod Pszczyną mieszkał w pałacu zubożały baron Otmar Helmfeld, wraz z młodą żoną Eugenją i 18-letnim synem Janem. Pewnego wieczoru Jan spotkał w parku Małgosię-gęsiarkę, która mu opowiedziała, że każdej nocy widuje jakiegoś „ducha“. Jan tedy postanawia wraz z Małgosią śledzić tego „ducha“, to też po kolacji spotyka się z nią pod posągiem Amora, gdzie wyznali sobie wzajemną miłość.

*

— Ja, ciebie? O, gdybyś wiedział, jak ja cię kocham, paniczu!

Ucałował ją powtórnie.

— A teraz, wiesz i ja wiem, że cię już dawno kochałem.

Pociągnął ją z sobą na ławeczkę i objął wpół ramieniem.

Głowa jej skłoniła się na jego piersi.

Po kamiennej twarzy Amora prześliznął się księżycowy promień.

Zdało się, że się uśmiecha figlarnie.

— Czy ty się nie gniewasz na mnie, Małgosiu — pytał teraz Jan, — żem cię pocałował?

— Gniewać się na ciebie? — Ależ to dla mnie szczęście!

— Czyś ty nie pomyślała jednak, że z tego może wyniknąć coś złego? Ja jestem szlachcic, a ty...

— Wymów spokojnie, ja jestem uboga, pogardzana dziewczyna. Cóż z tego jednak, kiedy się kochamy!

A choćbyś nawet ściągnął na mnie niedolę i hańbę, ja, drogi, pytać o to nie będę!

W takim razie będę wiedzieć, że przynajmniej raz w życiu byłam szczęśliwą.

A więcej niczego nie żądam przez całe życie, nie, nie, więcej niczego.

I z łkaniem upadła na jego piersi.

Ale to były łzy radości, łzy młodocianej namiętności.

Tak siedzieli dość długo, a przez las szedł tajemniczy pomrok wiatru.

— Nie sądź, moja dziewczyno — mówił Janek, — że ja całuję cię dziś, a jutro zamierzam porzucić i zapomnieć.

O, nie, Małgosiu, w tej pierwszej godzinie naszych pieszczot, przysięgam ci, że odtąd ty jesteś moją, ja twoim i nic na ziemi nie zdoła nas rozłączyć.

— Ależ, najdroższy, ja od ciebie tego wcale nie żądam — odpowiedziała dziewczyna. — Ja wiem, że twój ojciec nigdy nie pozwoliłby na to, abyś mnie wziął za żonę.

Jakże wyśmialiby się ludzie, gdyby się dowiedzieli, że baron Helmfeld żeni się z gęsiarką ze swego dworu.

— Niech sobie ludzie myślą i mówią co im się podoba — odparł Jan — ja pójdę za popędem serca.

Nie dziś jednak, ani jutro, zdołam spełnić to, com ci zaprzysiągł. Pierwej trzeba mi iść w świat i zdziałać coś w życiu...

W gałęziach dębu, co się wznosił nad kamiennym posągiem Amora, słowik począł zawodzić swą pieśń żałosną.

Powiał cichy, łagodny wietrzyk i z ziemi popłynęła upajająca jakaś woń.

Nagle jednak Jan zerwał się z ławeczki.

— Tam, tam — wybąknął — widzisz tam?

— Duch? — spytała Małgosia, również podnosząc się z darniowego siedzenia. — Tak, widzę go, to on!

Jan Helmfeld stał bez ruchu, jak skamieniały.

Oczy jego starały się przebić pomrokę nocy.

Zresztą nietrudno było dojrzeć ducha.

Biała szata bowiem, która okrywała mu głowę i ramiona, spływając do samych stóp, świeciła zdala wśród ciemności.

Widocznem było, że wyszedł z grobowca, bo stał jeszcze przed jego drzwiami, jak gdyby namyślał się, którą ma obrać drogę.

Tu poczynała się dla Jana zagadka.

Jakim sposobem duch mógł dostać się do familijnego grobowca, skoro przecież jego ojciec przechowywał klucz od ciężkiej żelaznej bramy u siebie?

Co to mógł być wogóle za osobliwy człowiek, który tu nocą snuł się, przybrawszy na siebie postać ducha?

mógł się przypatrzeć dziwacznemu zjawisku.

Dziwacznemu — to wyrażenie jest zbyt łagodne. Strasznemu, należałoby się raczej powiedzieć.

Trupia głowa osadzona była na ramionach, z wystającemi kośćmi policzkowemi, głęboko wpadniętemi oczyma, wykrzywionemi ustami i tą żółtawą cerą, którą przybiera twarz ludzka w pierwszem stadjum rozkładu.

Nosa brak było niemal zupełnie tej okropnej twarzy, co jeszcze bardziej czyniło ją przestraszającą.

Dla Jana od pierwszej chwili było rzeczą jasną, że ten duch — jeśli go już miał tak nazywać — ma na twarzy maskę, z bliska wydało mu się, że to jest cała z wosku wyrobiona głowa, bo i czaszka ducha miała ten sam trupi kolor i była zupełnie pozbawiona włosów.



Skryli się wraz z Małgosią poza marmur posągu.

W jakim celu obrał sobie tę dziwaczną rolę?

Bo, że to był jakiś człowiek, to dla Jana było najzupełniej jasnem. Zanadto był wykształcony, by go mogła wprowadzić w błąd ślepa wiara ludu w powracające na ziemię duchy. Dla niego nie istniały duchy, nie istniały wogóle żadne nadprzyrodzone zjawiska.

Miał tu jawnie do czynienia z żartem, na który pozwalał sobie jakiś dowcipniś, a może był to jaki zakochany, który wybrał sobie to cudaczne przebranie, aby odstraszyć ludzi od śledzenia jego kroków.

W każdym razie zajmowało go w najwyższym stopniu, kto to jest i jak się cała ta sprawa rozwinie.

— Zachowaj się cicho! — poszepnął Małgosi, ściskając ją za rękę. — Pozwolimy duchowi minąć nas spokojnie, a potem pójdziemy za nim w pewnem oddaleniu. Chodź, ukryjemy się za posągiem Amora!

Jan bowiem spostrzegł, że duch w samej rzeczy zmierza ku ścieżce, która od grobowca familijnego wiła się wężykowato wśród drzew tuż obok kamiennego Amora.

Skryli się wraz z Małgosią poza marmur posągu, przykucnęli na ziemi i nie potrzebowali też długo czekać — duch wkrótce przeszedł tuż obok nich, tak, że Jan zupełnie zbliska

Zresztą duch musiał być rzeźkim, kroczył bowiem zamaszystym krokiem w stronę posągu Amora.

Od czasu do czasu jednak zatrzymywał się, oglądał i widocznie przypatrywał pałacowi, jak gdyby chciał się upewnić, że stamtąd nikt za nim nie idzie.

Jan odczekał cierpliwie, dopóki duch nie oddalił się od posągu już na jakie trzydzieści kroków, potem szepnął Małgosi:

— Teraz chodźmy! Nie powinniśmy go spuszczać z oczu. Będziemy go śledzić ciągle krok za krokiem. Muszę dojść koniecznie, jaki cel może mieć ta cudacka komedja.

XVIII.

ZDRADA.

Trop w trop Janek i Małgosia postępowali za widmem, trzymali się cienia, który rzucały drzewa i szli zawsze w takiej od niego odległości, że w razie, gdyby nawet odwrócił głowę, nie mógłby ich zauważyć.

Duch, jak się zdało, postanowił sobie tej nocy obyć porządny marsz, bo szedł przeszło godzinę.

Tu zaczynała się już granica między Austrją a Prusami. Była ona zaznaczona wzgórkami, na których po największej części stały warty; tu i ówdzie wznosiły się fortyfikacje, szaniec, jakiś mur i ustawione były również straże. Ale duch umiał wymijać każdy posterunek warty.

Mógł był coprawda przechodzić obok nich spokojnie, żołnierze z pewnością byliby się przeżegnali tylko w zabobonnym przestrachu i ukryli w budce.

Na skraju lasu zatrzymał się.

— Teraz wyjmie z pewnością książeczkę z kieszeni — szepnęła Małgosia swemu towarzyszowi — i będzie wszystko rysował i zapisywał.

I Janek tego samego się spodziewał, ale nic podobnego się nie stało; tej nocy duch widocznie zupełnie inne mieć musiał zamiary.

Obejrzał się na wszystkie strony, a potem usiadł na ściętym pniu drzewa.

— Musimy cicho podsunąć się bliżej — ozwał się Janek do Małgosi. — Jestem mocno przekonany, że ten duch nie pozostanie tu sam jeden.

Uważaj, z pewnością oczekuje tu na jaką dziewczynę, z którą chce spędzić swobodnie godzinkę.

Janek i Małgosia byli teraz oddaleni zaledwie jeszcze o jakie dziesięć kroków i mogli pilnie śledzić każdy ruch widma.

Nagle duch zerwał się szybko z pniaka, a w tej samej chwili rozległo się ściszone gwizdnięcie, tuż pod samym lasem.

Ku największemu zdumieniu obojga podpatrujących, duch na ten odgłos odpowiedział również gwizdnięciem.

W tejże chwili z rowu, który się ciągnął w pobliżu miasta, podniosła się jakaś ciemna postać, otulona w biały płaszcz.

Ostrożnie poczęła się ona zbliżać, a kiedy duch zamierzał na ten widok wyjść naprzeciw, skinęła mu ręką, dając znak, by pozostał na miejscu.

Teraz postać ta doszła tuż do miejsca, gdzie stał duch.

Księżyc świecił jasno, to też Jan i Małgosia mieli możność widzieć wszystko dokładnie.

I zobaczyli, jak duch i człowiek w płaszczu podali sobie ręce i kiedy przytem otwarł się płaszcz nieznajomego, dostrzegli pod nim mundur.

Nieznajomy, który w tem pustem miejscu nad granicą spotykał się z duchem, był austrjackim oficerem.

— Jak pan widzisz, udało mi się — wymówił oficer cichym głosem. — Czyś pan jednak pewien, że jesteśmy tutaj bezpieczni?

— Najzupełniej bezpieczni — odpowiedział zapytany — któż mógłby nam przeszkodzić, szyldwachy są znacznie dalej, tam, a żaden z nich nie zauważył mnie.

Zresztą, gdyby kto tu miał nadejść, możemy w jednem mgnieniu oka schronić się w las, którego drzewa będą dla nas wyborną osłoną.

— No, w każdym razie postaramy się jaknajprędzej nasz interes załatwić — odpowiedział austrjacki oficer, gładząc wąsa. — Sytuacja jest niesłychanie niebezpieczną.

Tu, gdzie jesteśmy teraz, jest już terytorjum pruskie, a gdyby nas przyłapano, to z pewnością mnie byłoby gorzej.

— Ach, czy pan sądzisz — odparł duch szeptem — że mnie poszłoby lepiej?

Ja się odważam na wiele, na bardzo wiele, ale panu znane są moje pobudki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bunt na krążowniku „Zeven Provincien“

Obniżenie żołdu — iskrą na przygotowane prochy

Bunt marynarzy na holenderskim krążowniku „Zeven Provincien“ (Siedem Prowincji) **pościg i kapitulacja załogi po kilku dniach błąkania się po morzu** ma w sobie coś z frapującego scenarjusza filmowego.

Od czasów głośnego **buntu na rosyjskim pancerniku „Kniaź Potiomkin“** na morzu Czarnem w roku 1905 jest to bodaj pierwszy wypadek buntu, który przyjął takie rozmiary.

Kapitan „Zeven Provincien“ był, jak głoszą relacje, zawiadomiony w swoim czasie, że wśród marynarzy jego okrętu panuje niezadowolenie z powodu obniżenia żołdu, ale **wiadomości te zbagatelizował i spokojnie opuścił pokład krążownika.**

Przyczyną buntu na krążowniku „Siedem Prowincji“ było **niezadowolenie załogi z powodu obniżenia żołdu.** Gdy atmosfera jest naprężona, zwykle powodem wybuchu bywają rzeczy błahe.

Robak przyczyną buntu

Na rosyjskim pancerniku „Potiomkin“ np. powodem buntu był **robak kapuściany, znaleziony w zupie przez jednego z marynarzy.**

Ów fatalny robak sprawił, że **załoga porzuciła obiad i cała wyległa na pokład,** aby zaprotestować przeciwko złemu odżywianiu. Jeden z głównych podżegaczy, marynarz Jewtuszenko, **otwarcie zaczął wzywać do buntu** i dopiero wówczas starszy oficer okrętu, lejtenant Hilarowski, aby zlikwidować zajście w zarodku **strzelił i ranił w pierś agitatora.**

Dalsze wypadki rozegrały się w ciągu kilku sekund. Rozagitowani marynarze, podniecani krzykami rannego Jewtuszenki, **zlinczowali Hilarowskiego i trupa wyrzucili za burtę,** następnie zaś wymordowali **wszystkich oficerów, a nawet zastrzelili uciekającego wpław doktora okrętowego E. Smirnowa.**

Po załatwieniu się z oficerami, na pokładzie odbył się wiec, na którym **obrano na dowódcę jednego z bosmanów.** Z głównego masztu ściągnięto sztandar państwowy i zawieszono czerwony sztandar. Pod tą banderą ruszył „Potiomkin“ po węgiel do Fiedosji, gdzie **pod groźbą zbombardowania miasta i portu zaopatrzył się w paliwo,** a następnie popłynął do Odesy po zapasy żywności, które zdobył w podobny sposób.

Zbuntowany pancernik bujał po morzu kilkanaście dni, aż wreszcie zawinął do Constanzy, gdzie **poddał się władzom rumuńskim.**

Załoga zdezertowała i ukryła się w Rumunji. Dopiero po pewnym czasie **okręt został zwrócony Rosji.**

Marynarze biali i tubylcy

Marynarze z „Zeven Provinzien“ nie mają na sumieniu swych oficerów, gdyż **zatrzymali ich tylko jako zakładników.**

Załoga krążownika holenderskiego w chwili buntu składała się z 16 oficerów i 9 podoficerów europejczyków, 3 podoficerów tubylców, 44 marynarzy białych i 180 marynarzy tubylców. Jest rzeczą charakterystyczną, że **w buncie wzięli udział równocześnie marynarze biali i tubylcy,** mimo istniejącego zawsze antagonizmu.

Krażownik „Siedem Prowincji“ **ujęty został i zmuszony do kapitulacji u wybrzeży Sumatry.**

Starcie

Po spotkaniu się floty holenderskiej z krążownikiem „Zeven Prowincien“ i po okrążeniu go przez jednostki bojowe, stojące pod dowództwem komendanta krążownika „Jawa“, dowódca eskadry **wezwał zbuntowanych do kapitulacji,** grożąc w przeciwnym razie użyciem siły. Zażądał dalej, aby krążownik wywiesił flagę holenderską i flagę białą na znak kapitulacji, **pozostawiając buntownikom 10 minut do namysłu.**

W odpowiedzi na to buntownicy zażądali bezkarności. W toku tej krótkiej wymiany depesz otaczające „Zeven Provincien“ kontrtorpedowce i łodzie podwodne **czyniły przygotowania do podjęcia akcji zbrojnej.** Po upłynięciu 10 minut wyruszyły przeciw zbuntowanym 2 wodnopłatowce, towarzyszące eskadrze. Okrążywszy „Zeven Prowinzien“, **zrzuciły samoloty bombę,** która spadła do wody tuż obok krążownika. Druga bomba 50-kilowa spadła na pokład zbuntowanego okrętu, czyniąc poważniejsze spustoszenie. **Kilkudziesięciu marynarzy zwaliło się na pokład, obficie brocząc krwią,** wielu zostało rozerwanych na strzępy.

Na pokładzie wybuchł pożar. Gdy sytuacja stała się dla zbuntowanych beznadziejną, **wywieszono białą flagę, a załoga poczęła opuszczać pokład, schodząc do łodzi.** Zbliżyły się tymczasem kontrtorpedowce i łodzie podwodne, otaczające zbuntowany okręt, i **zabierając kapitulujących na pokłady.**

Komendant „Zeven Provinzien“ powrócił na pokład wraz z częścią marynarzy, którzy nie byli obecni na pokładzie w chwili wybuchu buntu i **objął okręt w posiadanie.** Ogień został wkrótce ugaszony.

Jak się okazuje, już 30 stycznia większość marynarzy trzech holenderskich okrętów wojennych „Java“, „Evertsen“ i „Piet Hein“, stojących na kotwicy w porcie Surabaja (Sumatra), **nie stawiło się na apel poranny, wyrażając w ten sposób protest przeciwko podwyższeniu redukcji żołdu z 10 na 14 proc.** Zanosiło się na wybuch otwartego buntu.

Energiczna postawa dowództwa zapobiegła wtedy rozwojowi wypadków. Żandarmerja **aresztowała 40 inicjatorów demonstracji.** — Marynarze holenderscy narazie przycichli. Było to jednak, jak się później okazało, jedynie preludjum.

Krzywda tubylców

1 lutego ogłoszono **redukcję żołdu marynarzy-tubylców o 17 proc.** Było to oczywiście niesprawiedliwością w porównaniu z marynarzami białymi, którym obcięto tylko 14 proc. Skutki nie dały długo na siebie czekać. Wśród tubylczych marynarzy **zapanowało wzburzenie.** Demonstracja białych kolegów była zachętą do analogicznych wystąpień. Istotnie w dwa dni potem marynarze w Surabaja **nie stawili się na służbę.** Tym razem żandarmerja holenderska **zmuszona była do osadzenia w więzieniu aż 428 opornych.** Dodało to jedynie oliwy do ognia. Wieść o wypadkach w Surabaja rozeszła się mimo wysiłków władz w kierunku zachowania sekretu — **lotem błyskawicy po sąsiednich portach,** budząc sympatje dla uwięzionych i wzburzenie marynarzy. Wyrazem szczytowym tych nastrojów był bunt na „Zeven Provinzien“.

„Robota“ komunistów

Śledztwo ujawniło, że bunt na „Zeven Provinzien“ **wywołany został przez agitatorów komunistycznych.**

W ostatnich czasach wykrywać zaczęto na okrętach w Indjach holenderskich **systematycznie kolportowaną bibułę,** wzywającą do tworzenia komitetów żołnierskich. Po wybuchu buntu na „Zeven Provinzien“ ujawniono odezwy, wzywające do pójścia za **„braterskim przykładem“ zbuntowanego okrętu.** Zachodzi to bardzo poważne podejrzenie, iż **we flocie kolonjalnej istnieją już zorganizowane jaczejki komunistyczne,** działające jak niedawno w Chinach, na tle budzącego się tam ruchu nacjonalistycznego.

Tajemniczy balon

nad stolicą Czechosłowacji

Stolica Czechosłowacji poruszona została w poniedziałek niebywałą sensacją.

Mianowicie w godzinach rannych nad **Pragą ukazał się srebrno lśniący balon kulisty, u którego przyczepiona była gondola. Balon posuwał się wobec słabego wiatru b. powoli.**

Natychmiast z lotniska wojskowego wyruszyły ku balonowi samoloty wojskowe i jak dotąd nie dało się **stwierdzić,** czy w gondoli znajdują się jacyś pasażerowie czy nie. **Balon posuwa się w kierunku wschodnio - północnym.**

Szczególnie wielkie poruszenie powstało w czeskich kołach rządowych, **gdyż balon posuwał się nad samem ministerstwem obrony narodowej.**

Tajemniczy balon obecnie otoczony jest eskadrą samolotów wojskowych.

Oryginalne oszustwo asekuracyjne w Warszawie

80.000 zł. za pogruchotane kości pomysłowego żydka

Parę miesięcy temu do Warszawy przybył kupiec żydowski z Wilna, niejaki Bojman. **Kupiec ubezpieczył się we włoskiem towarzystwie asekuracyjnem** na zł. 150.000, od wypadku.

Przed kilkoma tygodniami towarzystwo otrzymało depeszę, ażeby natychmiast przysłać inspektora, ponieważ **Bojman uległ ciężkiemu wypadkowi.** Szedł mianowicie obok fury z drzewem, **która przewróciła się i drzewo przywaliło kupca.** W stanie ciężkim został odwieziony do szpitala. Wypadek wydawał się ogromnie podejrzany, towarzystwo jednak **postanowiło wypłacić odszkodowanie.**

Po kilku tygodniach Bojman wykurował się i odebrał okrągłą sumkę 80 tysięcy złotych, w stosunku do procentowej utraty zdolności zarobkowania.

Obecnie jednak wychodzi na jaw, że **wypadek był umyślny.** Bojman wszedł w porozumienie z furmanem, który **zręcznie wywalił wóz z drzewem.** Zeznali to wiarogodni świadkowie. Towarzystwo **występuje na drogę karną** przeciwko Bojmanowi i także przeciwko furmanowi o niezwykłe oszustwo asekuracyjne.

Powieściopisarka — szantażystką i oszustką

„Opieką“ zaopiekowała się warszawska policja

Głośna była przed kilku laty **sprawa afery szantażowej Heleny Kisielnickiej** z Warszawy (Żoliborz, Czarneckiego 25), **autorki miernej powieści,** która utworzyła organizację szantażową pod nazwą „Baldwin Cros et Co.“

Kisielnicka wysyłała listy, **żądające złożenia większych sum pieniędzy i grożące w razie nie uwzględnienia jej żądań kompromitacją lub śmiercią.**

Szantażowani zwrócili się o pomoc do warszawskiej policji śledczej, która **schwytała szantażystkę na gorącym uczynku,** w chwili, gdy podnosiła kopertę, przeznaczoną dla siebie.

Sprawa znalazła się na **wokandzie** sądu okręgowego w Warszawie i **obfitowała** w wiele dramatycznych momentów. Sąd wydał wyrok, skazujący Kisielnicką **za szantaż na jeden rok więzienia.** Po odbyciu połowy kary Kisielnicka znalazła się na wolnej stopie, dzięki ustawie o amnestji, na zasadzie której darowano jej połowę kary.

Szantażystka znalazłszy się na wolności **nie zajęła się uczciwą pracą,** lecz postanowiła w inny, o wiele łatwiejszy sposób zająć się zdobyciem pieniędzy.

Od pewnego czasu bardzo wiele w Warszawie mówiono o **energicznej działalności dobroczynnego Komitetu Pań pod nazwą „Opieka“,** który rozwinął w stolicy bardzo ożywioną akcję zbiórki ofiar **w gotówce i naturze na rzecz najbiedniejszych.**

Komitet mieścił się przy ulicy Kruczej 26, a prezeską jego była pani o szumnie brzmiącem nazwisku — Arjanna Lorez.

Dzięki **energicznej akcji** i powoływaniu się zarządu Komitetu na **szereg wybitnych osobistości, wpływały do kasy Komitetu bardzo znaczne sumy.**

Wreszcie działalnością Komitetu **zainteresowała się policja śledcza,** która ustaliła, iż założycielką Komitetu jest Kisielnicka.

Pieniądze i ofiary przywłaszczała sobie, **oszukując zarówno nowo wstępujących członków, jak i organizacje społeczne.**

Z polecenia sędziego śledczego, Kisielnicką osadzono w więzieniu.



Kosmetyka i wata

Warszawa ma paręset salonów kosmetycznych (Ze statystyki).

Wiek dziewiętnasty nazwano „wiekiem pary i elektryczności“. Jak nazwać wiek dwudziesty?

Jeśli mamy sądzić po jego początkach — najlepiej go nazwać „wiekiem kosmetycznym“, „wiekiem upiększania“.

Bo, mniejsza o treść, ale formy, w których ta treść się objawia — są piękne!

A jeśli nawet nie — to się je upiększa.

Naprzykład: niema forsy! Nazywa się to pięknie: deflacja. Nędza ogólna — kryzys. Ogólny upadek kultury — nawrót ku źródłom cywilizacji. Dławienie praw obywatelskich — ustawa o samorządzie.

Znoszenie odwiecznych praw — reorganizacja podstawowa akademickich ustaw.

Uderzenie obywatela po kieszeni — sięganie do nowych źródeł fiskalnych.

Zwyczajne bujanie gości — obrady rozbrojeniowe Ligi Narodów.

„— sanacja!

„— interpretacja.

Słowem — wszędzie kosmetyka!

Teraz można już z brzydactwa zrobić Venus. Z durnia — męża stanu.

Z klapy — posunięcie dyplomatyczne!

Cały świat stał się jednym salonem kosmetycznym, w którym szminkuje się i różuje jego wynędzniałe oblicze...

Na ulicy widzi się mnóstwo szeroko ramiennych Herkulesów:

— Wata!

W teatrach codzień komplety:

— Wata!

Gazety rządowe podnoszą nakłady:

— Wata!

Skończył się wiek Volty i Watt'a. Jest wiek szulerskiej wolty i... waty. Al.



— **J. Sz. w Świerklańcu.** Korespondencji Pańskiej nie możemy zamieścić. Zawiera zbyt ogólne zarzuty, aby mogła zaszkodzić wiadomej osobie, a naraziłaby nasze pismo na kosztowny proces.

— **P. St. C. w Katowicach.** Zarzut Pański jest nierzeczowy. Trudno wymagać od człowieka wychowanego z konieczności w szkole niemieckiej, aby pisał literackim polskim językiem. A czy Pan uważa swoją polszczyznę także za zupełnie poprawną? Jeśli tak, to się Pan myli.

— **„Stały Czytelnik“.** Każdy nieomal wydział wyższej uczelni wydaje dyplomy doktorskie. Słuchacze wydziału filozoficznego, bez względu na zakres swojej specjalności, mogą uzyskać tytuł doktora filozofji, nigdy zaś filologji, polonistyki i t. p. Prócz doktoratów teologji, filozofji, medycyny i prawa, istnieje jeszcze tytuł doktora inżynierji, który uzyskuje się na politechnice i leśnictwie. Na różnych uniwersytetach różnie jest ta sprawa potraktowana. Niektóre uniwersytety zagraniczne wydają np. dyplomy doktorów „rerum politicarum“, na wydziałach polityczno-ekonomicznych.

P. Inż. Edmund Unger, Czechowice.

W Zakopanem żaden z członków naszej redakcji w ostatnim czasie nie bawił. Osobnik, który przedstawił się WPanu jako redaktor sportowy naszego pisma, był oszustem. Gdyby go WPan przypadkowo gdzie spotkał, prosimy go oddać w ręce policji.

Pamiętaj o bezrobotnych

Uśmiechnij się!

PECHOWIEC.

Gros spotyka Glanca, który jest w bardzo lichym humorze:

— Dlaczego jesteś tak zirytowany?

— Wyobraź sobie mój pech. Zamieściłem ogłoszenie o moich cukierkach przeciwko przeziębieniu z podziękowaniem od Kiepury. A w tym samym numerze gazety jest wzmianka, że Kiepura nie może wystąpić wskutek silnego przeziębienia.

TRZYMA GO ZA SŁOWO.

Moralista spotyka młodego chłopca, który pali na ulicy papierosa:

— Jak ty się nie wstydzisz, smarkaczu jeden, palić. Chciałbym być twoim ojcem...

— Może pan nim zostać, moja mamusia jest wdową.

POMOGŁO.

Pewien zięć stale skarżył się teściowi na postępowanie swej żony.

— Masz zupełną rację! — przyznał kiedyś teść. — Jeśli jeszcze raz córka moja da ci powód do uzasadnionych skarg, to ją poprostu wydziedziczę!

Odtąd skargi ustały.

PRUDERJA.

— Ależ, Zosiu, jak można nosić tak gęstą woalkę: przecież to niemodne!

— Wiem o tem, ale widzisz: mam taki głęboki dekolt, że się wstydzę, więc zakryłam dlatego twarz.

PRZED EGZAMINEM.

Ojciec: Czy pomyślałeś już, co będziesz robił, jeśli zdasz egzamin?

Syn: Oczywiście, myślę o tem we dnie i w nocy. Przedewszystkiem — będę się strasznie dziwił!

OFIARY MROZU.

— Odkąd nastały mrozy, mniej mamy wypadków kradzieży kieszonkowych.

— Dlaczego?

— Bo złodzieje muszą z zimna trzymać ręce w kieszeni.

MIARA.

— Proszę o kołnierzyk dla mego męża.

— Który numer?

— Nie wiem, ale to można zmierzyć, bo moje palce obu rąk akurat obejmują jego szyję.

DOBRY SPOSÓB.

— Żona moja przez cały dzień chodzi z kąta w kąt i narzeka na ból głowy!

— No i czy na to niema żadnego środka?

— Oczywiście... zatykam uszy watą!

PEWNA SIEBIE

— Śniło mi się dzisiaj, że prosiłem o rękę najpiękniejszej dziewczyny na świecie.

— I co na to odpowiedziałam?

OSZCZĘDNOŚĆ

— Czy mam zdjąć zającowi skórę?

— Zdjąć? Ale poco! Zając ma wystarczyć na 14 osób. Niech mu pan tylko ostrzyże.

ŻYCZLIWA RADA.

Młoda dziewczyna przegrała w obecności Antoniego Rubinsteina sonatę księżycową Beethovena, poczem lękliwie zapytała mistrza o ocenę. Rubinstein pogłaskał pianistkę po głowie:

— Bardzo dobrze, moje dziecko, niech się pani uczy haftować.



Mistrzostwa hokejowe świata w Pradze

Polska—Belgja 1:0

Praga, 20-go lutego.

Powyższe spotkanie, rozegrane jako drugie z cyklu rozgrywek grupowych o wejście do kwalifiktcyjnych rozgrywek końcowych dla Polaków i Belgów nie miało większego znaczenia, gdyż mistrzem grupy zostali Niemcy. Chodziło tylko o rozegranie meczu, przyczem Belgowie, nie mając nic do stracenia, pragnęli spotkanie to wygrać za wszelką cenę. Polacy początkowo grali apatycznie, lekceważąc przeciwnika, przyczem po stronie ambitnych Belgów stanęła publiczność, dopingując ich co raz bardziej, tak że gra staje się z miarą zbliżania do końca coraz bardziej zaciękła, szybka i interesująca.

U Polaków zawiodła linja napadu, tak że wkońcu wszelkie zagrania nasze opierały się tylko na indywidualnych pociągnięciach. Z jednego właśnie takiego pociągnięcia Wolkowski, będąc jeszcze najlepszym graczem w napadzie — zdobył bramkę w trzeciej tercji.

U Polaków wyróżnił się pozatem bramkarz i obrona.

Belgowie grali ostro, ambitnie, a przedewszystkiem w drugiej tercji nie potrafili wykorzystać cyfrowo swojej przewagi nad Polakami.

Wobec obecnego układu rozgrywek, Polska, zdaje się weźmie tylko udział już w turnieju pocieszenia, gdzie znajdą się może Szwajcarja, Włochy, Rumunja, Łotwa i Węgry.

AUSTRJA-RUMUNJA
7:1 (2:1, 3:0, 2:0).

W drugim meczu dnia Austrja pokonała bez większego wysiłku Rumunję 7:1 (2:1, 3:0, 2:0) Bramki dla Austrji zdobył Kirchberger 4, Demmer 2 i Erlet 1.

CZECHOSŁOWACJA - WŁOCHY
3:1 (1:0, 1:1, 1:0).

W trzeciem spotkaniu w godzinach wieczornych, rozegrane zostało powyższe spotkanie, które miało decydujący wpływ na zdobycie przez Czechów zwycięstwa w grupie.

Obie drużyny walczyły bardzo ofiarnie i były zupełnie równorzędne. Czesi mieli jednak więcej szczęścia i gra obfitowała w liczne momenty interesujące tak, że miejscami 7-tysięczny tłum brał w niej czynny udział, dopingując przedewszystkiem Czechów.

Pierwszą bramkę zdobył **Hromadka**, zaś dalsze dwie **Maleczek**. Dla Włochów Mussi w drugiej tercji.

Pięściarze „Warty“ na Śląsku

Zaszczytny wynik „Slavji“ (Ruda)

Świeżo „upieczony“ drużynowy mistrz Polski w boksie „Warta“ (Poznań) gościła w poniedz. w Rudzie, gdzie w spotkaniu z tamtejszą Slavją zdołała uzyskać zaledwie wynik remisowy. Wyniki są następujące: Od wagi muszej do ciężkiej: Wirski niezasłużenie remisuje z Fuhsem, Polus z trudem zwycięża Lempę, Kajnar również z trudem pokonał Pasternoka. Wolniakowski przegrywa do Białasa, Warecki przegrywa do Brabańskiego, Malchrzycki z trudem zwycięża Hnide, Glesman na początku II starcia pokonany został przez k. o. przez Jasiulika, Tomaszewski przez k. o. zwycięża Masnego.

Zawody narciarskie dla młodzieży szkolnej

Do zawodów narciarskich, które odbędą się w Katowicach **w czwartek o godz. 15 w Parku Kościuszki,** stanąć mogą wszyscy chłopcy i wszystkie dziewczynki, posiadający narty. Zawody te bowiem są niejako **popisem biegania na nartach** i mają na celu propagandę tego pięknego sportu wśród naszych najmłodszych.

Jesteśmy też przekonani, że **ilość uczestników będzie imponująca.**

Wszyscy uczestnicy w zawodach będą wymienieni w gazecie, a nadto **nasz fotograf zrobi zdjęcia,** które reprodukowane będziemy w naszem piśmie na pamiątkę dla wszystkich.

Zawodnicy podzieleni zostaną na trzy grupy.

W pierwszej grupie startować będą **chłopcy w wieku od 6 do 10 lat** (do IV klasy szkoły powszechnej), a **dziewczynki od 6 do 12 lat.** Trasa wynosi 3 km.

W drugiej grupie chłopcy w wieku **11 i 12 lat (V i VI klasa szkoły powszechnej i I i II klasa gimnazjalna). Dziewczynki zaś w wieku do lat 15.** Trasa wynosi 4 km.

Trzecią grupę tworzą chłopcy **14 i 15-letni.** Trasa wynosi 4 km.

Zwycięzcy otrzymają nagrody. Dla reszty uczestników przeznaczone są **cenno upominki.**

Udział w zawodach jest bezpłatny.

Zbiórka zawodników o godz. 14,45 przed wieżą w Parku Kościuszki.

Wyniki zawodów

Hokej

P. W. NIKISZOWIEC I. — „SILESIA“ GISZOWIEC II 0:1 (0:0 0:0 0:1)

Powyższy mecz hokejowy, rozegrany na lodowisku w Giszowcu, został zakończony nieznacznem zwycięstwem gospodarzy. Giszowiec przez cały czas miał przewagę, nie potrafił jednak tej przewagi uwidocznić w stosunku bramkowym. Dopiero w trzeciej tercji „Silesia“ uzyskuje bramkę ze strzału Kitsch'a.

Druga drużyna P. W. przegrała z juniorami z Giszowca 0:2 (0:0 0:1 0:1).

Piłka nożna

S. M. P. PANEWNIKI I. — S. M. P. „KOLONJA BOERA“ KOSTUCHNA 10:0 (3:0)

Gra przeprowadzona na boisku K. S. Ligocianka o nagrodę, ufundowaną przez zarząd KS Ligocianka. Gra odbyta po raz drugi (pierwsza 4:4), wykazała bezwzględną przewagę wicemistrza śląskiej ligi SMP. nad gośćmi, którzy wzmocnieni graczami KS. Policyjny Katowice i KS Stadjon Mikołów, szczególnie w pierwszej połowie byli bardzo groźnym zespołem. Dobrze w tym dniu usposobiony atak gospodarzy, wywalcza w końcu pow wynik. Bramki zdobyli Nowak 3, Wicher 3, Łocyga I 2, Turczyński i Mayer po 1. Sędziował dobrze p. Biegański.

Różne wiadomości sportowe

NARCIARZE NIEMIECCY MYŚLĄ JUŻ O OLIMPJADZIE.

J. Mayer (Monachjum), kierownik niemieckiej ekspedycji narciarskiej na mistrzostwa FIS w Innsbrucku oświadczył w jednym z wywiadów w prasie, że Niemcy muszą jeszcze w tym roku pomyśleć o olimpjadjie, angażując szereg dobrych trenerów norweskich, którym ma być powierzone przygotowanie niemieckich narciarzy do olimpjady zimowej.

Trenerzy ci mają być zaangażowani na dłuższy czas.

JAK WŁOSI POPIERAJĄ LEKKĄ ATLETYKĘ

Dyktator włoskiego sportu, podsekretarz stanu Arpinati zarządził, by wszystkie związki sportowe we Włoszech posiadały sekcję lekko-atletyczną i wszyscy członkowie obowiązkowo uprawiali lekką atletykę i gimnastykę. Zarządzenie zmierza w tym kierunku, by przedewszystkiem liczne kluby piłkarskie w razie nieprzychylnego przyjęcia zarządzenia dyktatora oddawały pewien procent z zawodów na kluby lekkoatletyczne. Wszystko to ma na celu, by Włosi w roku 1936 w Berlinie uzyskali możliwie jaknajlepsze wyniki.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek, spacerując w izbie,
na gwóźdź ostry trafił nogą.
Gwoździk ze dwa centymetry,
wystawał ponad podłogą.

Nie namyślając się długo,
obcęgi bierze do ręki
i wyciągnąć chce „pierona“,
co mu takie sprawił męki.

Ciągnie teraz, ile siły,
choć podłoga groźnie trzeszczy.
Nic nie zważa Froncek miły,
że na dole ktoś tam wrzeszczy.

Hukło, trzasło, a nasz Froncek
przewróciłby się omało.
Teraz patrzy z przerażeniem,
że wyciągnął lampę całą...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY“ wynosi zł. 2,00
W kraju z przesyłką pocztową . . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.